



## **REGULAMIN KONKURSU**

### **"MOJE SPOTKANIA Z ODDZIAŁEM "BESKID"**

Zarząd Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu z okazji 90-lecia istnienia Oddziału ogłasza konkurs na wspomnienia pod nazwą "Moje spotkania z Oddziałem "Beskid"".

#### **Warunki konkursu:**

1. W konkursie może wziąć udział każdy, kto zetknął się z działalnością Oddziału "Beskid" albo brał udział w imprezach organizowanych przez Oddział lub jego Komisje.
2. Wspomnieniami mogą być: opisy, anegdoty, wiersze, piosenki itp. ewentualnie wzbogacone fotografiami.
3. Prace - najlepiej w formie maszynopisu, a w przypadku braku możliwości - czytel-

nego rękopisu należy skła-  
dać lub przysyłać do Od-  
działu "Beskid" w Nowym  
Sączu - Rynek 9 w terminie  
do końca kwietnia 1995 r.  
Praca winna być złożona w  
osobnej kopercie opatrzonej  
godłem z dołączoną zaklejo-  
ną kopertą, w której należy  
umieścić nazwisko i imię  
oraz godło.

4. Najciekawsze wspomnienia  
zostaną opublikowane w wy-  
dawnictwie jubileuszowym a  
najlepsze nagrodzone nagro-  
dami pieniężnymi w kwocie:  
I nagroda 3 mln zł  
II nagroda 2 mln zł  
III nagroda 1 mln zł  
oraz 3 wyróżnienia po  
500.000 zł
5. Komisja zastrzega sobie  
możliwość dokonania korekty  
lub ewentualnego skrócenia  
prac do druku.
6. Wszystkie prace pozostaną w  
Archiwum PTTK z możliwością  
późniejszego wykorzystania.  
Prace nie będą zwracane.

## "BYLIŚMY W TYCH PRZYSŁOWIOWYCH PIRENEJACH"

Zacząło się wszystko od wcześniejszych planów Koła Przewodników PTTK w Nowym Sączu a skończyło się na 80-osobowej grupie nie tylko przewodników, którzy chcieli sprawdzić powiedzenie: "Jadę w Pireneje" i czy rzeczywiście jest to tak daleko?

Wyjeżdżamy 12 sierpnia 1994 r. w dwóch autokarach. Każdy autokar ma dwóch pilotów, dwóch kierowców a całością dowodzi przewodnik Wiesiek Piprek. Na całej trasie obydwie autokary trzymają się razem. W czasie dojazdu do pierwszej bazy campingowej w Pirenejach po stronie francuskiej mamy tylko jeden dzień przerwy w dodatku przerwy przymusowej związanej z przepisami dotyczącymi kierowców. Ten dzień spędzamy w uroczym mieście - Innsbrucku. Jestem tutaj po raz pierwszy i miastem i wędrowką po nim jestem oczarowana. Jest co oglądać, pogoda dopisuje a nogi przed dalszym siedzeniem w autokarze mają doskonały trening. Wieczorem wyruszamy w dalszą drogę. Niestety miniaturowe państewko Lichtenstein i piękną Szwajcarię oglądamy /kto nie śpi/ w nocy. Po 49-iu godzinach podróży od wyjazdu z Nowego Sącza dojeżdżamy do Agos Vidalos /10 km za Lourdes/ położonego u stóp Pirenejów widocznych w oddali a pierwszego naszego dłuższego campingu na tej wybieczce. Widok, jaki nas otacza, urzeka wszystkich. Wreszcie oczekiwany tak przez wszystkich prysznic a nawet mini basen, gorący posiłek i

zasłużony sen we własnym namiocie.

Następny cały dzień - 15 sierpnia - poświęcamy przeżyciom religijno-osobisto-pielgrzymkowym jak i zwiedzaniu co się tylko da w Lourdes. W miasteczku, gdzie co roku przyjeżdża 6 milionów pielgrzymów i znane jest na całym świecie jako miejsce kultu maryjnego. Jest z nami kapelan Koła Przewodników - ks.dr Andrzej Jedynak - jest więc i msza św. w głównej bazylice w intencji i tutaj obecnych jak i tych, którzy musieli pozostać w kraju. Jest uroczyście i rodzinnie.

Następne dni z bazą stałą w Agos Vidalos to wędrowanie w górach - Pirenejach. Każdego dnia dzielimy się na kilka grup w miarę osobistych kondycji. Od pierwszych też dni wyłania się grupa i to dosyć liczna, która chce zaliczać te najwyższe szczyty Pirenejów /powyżej 3000 m n.p.m./. Pierwsza dolina, jaką wędrujemy, to Cauterets ciągnąca się najpierw łagodnie a potem serpentynami, "agrafkami" coraz wyżej. Dojeżdżamy najwyżej a potem wszyscy wspinamy się na wys. 1725 m do Jez. Gaube. Najsilniejsi zdobywają w tym dniu Petit Vignemale /3022 m/. Ostro start w pierwszym dniu i długi powrót. Druga dolina doprowadza nas do serca cyrku de Gavarnie. Wszystkie znane przez nas przewodniki przestrzegają turystów o towarzyszeniu przez dolinę smrodu łajna mułów, osłów, koni, na których, i co okazuje się jest w "dobrym tonie", jadą wszyscy "prawdziwi" turyści aż do końca doliny. Oprócz naszej grupy. Nie ze względu na cenę ale byłoby to ujmą dla nas wszystkich, prawdziwych turystów. Ja osobiście uważałam to za wątpliwą



atrakcję a od smrodu rzeczywiście aż mdliło w żołądku. Nagrodą jest dla nas widok odsłaniającego się stopniowo z porannych mgieł cyrku de Gavarnie. Znany jest ten widok na całym świecie a centrum uwagi przyciąga najwyższy w Europie wodospad /423 m/ i ok. 17-u innych wodospadów jemu towarzyszących w tym amfiteatrze natury. Rzeczywiście, gdy podejdziesz się na najwyższy stopień areny czuje się człowiek jak w cyrku a wokół otaczają wyłobione przez lodowiec 3 skalne piętra a nad nimi króluje Brama Rolanda /to ten z Pieśni o Rolandzie/. Ci, którzy do tej Bramy dotarli - 2807 m - wrócili uradowani i dzieliли się z innymi swymi przeżyciami. Po częściowym zwiedzeniu, a raczej przejściu Wąwozu Kakouette /część w remoncie/, który uważany jest za następny cud natury we Francji, przez przełęcz Somport /1640 m/ wjeżdżamy w granice Hiszpanii.

Jazda naszymi autokarami momentami jest bardzo niebezpieczna. Niekończące się serpentyny nad przepaściami, ostre zakręty, wąskie drogi budzą czasami lęk ale i jest co podziwiać mijając te górskie tereny. Szczęśliwie dojeżdżamy do średniowiecznego, zabytkowego miasta Jaca. Jest to współcześnie odpowiednik naszego Zakopanego pod względem ośrodka sportów zimowych i letnich, jak i co roku odbywających się tutaj festiwali Folkloru Ziemi Górskich, gdzie zapraszane są zespoły z całego świata. Wreszcie, już prawie w nocy /z przygodami/ docieramy do następnej naszej dłuższej bazy - na camping w małej wiosce VIIU. Tuż przed główną bramą hiszpańskiego parku narodowego ORDESA.

I znowu wędrowanie szla-

kami pirenejskimi, które można tylko, i to w wyższych partiach Pirenejów, ustalić po usypanych kopczykach, a w niższych partiach wygląda to jak rzecz można "cepostrada". Przewalają się nią tłumy ludzi. Jest akurat sobota i niedziela, są wakacje. I co nas uderzyło - nikomu to tłumne wędrowanie w suchym pyle, upale 30-stopniowym nie przeszkadza. Nam najmniej. Obserwujemy. Hiszpanie wędrują najpopularniejszymi dojazdami całą rodziną. Panie w eleganckich strojach, obuwiu, panowie ubrani jak na spacer po mieście, dzieci wrzeszczą, goniają, pluskają w rzeczku, przy wodospadach, prowadzi się psy albo same się prowadzą. A to podobno jest park narodowy i pod ochroną! A jak jest czysto na trasie to aż dziw bierze. Mamy mieszane uczucia, gdy wspominamy nasz TPN i nasze nakazy, zakazy, a tą swobodą w wędrowaniu tutaj w Hiszpanii. A jak jest głośno, hałaśliwie, jak się cieszą! Wędrujemy znowu całą grupą. Jedni wyżej, drudzy niżej ale wszyscy w dolinie Valle de Ordesa oglądamy i Circo de Soaso i Gradas Cascadas jednego dnia a w drugim dniu Circo de Cotatuero, przeżywamy groźną burzę w dolinie w deszczu, inni schodząc z najwyższego w tej okolicy szczytu /3355 m/ - Monte Perdido w gradzie i w śniegu. Grupa najsilniejsza 40-osobowa jest już gotowa do zdobycia Pico de Aneto - najwyższego szczytu we francusko-hiszpańskich Pirenejach. Nim wyruszą jest dzień przerwy. Tym razem w średniowiecznym historycznym miasteczku Hiszpanii - Ainsie. Jest niedziela. Przeżywamy wraz z naszym kapelanem uroczystą mszę świętą polsko-hiszpańską w XII-wiecznej kolegiacie. W

okrutnym upale łazimy po doskonale zachowanych uliczkach miasteczka, po głównym placu - Plazza Mayor - gdzie co roku we wrześniu dla uczczenia rocznicy zwycięskiej bitwy nad Maurami /724 r./ odbywają się tutaj pokazy w historycznych strojach i gdzie zjeżdżają, aby to zobaczyć i zjeść hiszpańskie przysmaki goście z całej Hiszpanii i Europy. Jeszcze włóczenie się po murach fortecznych zabytkowego zamku, po placu zamkowym, który służy jako amfiteatr i chyba bardziej zmęczeni niż po zejściu z gór wyjeżdżamy na ostatni nasz camping wśród Pirenejów - camping Aneto niedaleko miasteczka Benasque.

Dzień, w którym wyselekcjonowana 40-osobowa grupa podzielona na 4 zespoły wyruszyła jeszcze o księżycu przeżywalismy wszyscy bardzo trzymając za nich kciuki. Wszyscy gdzieś w tym dniu wyruszyli ale niżej i bliżej campingu. Był to dzień 22 sierpnia 1994 r. Wrócili bardzo późno, bardzo zmęczeni ale wszyscy przeszczęśliwi. Szczyt Pico de Aneto /3404 m/, na którym zatknęli biało-czerwoną flagę i dokonali wpisu został zdobyty a klasa, z jaką go zdobywali i w tak dużej grupie na pewno odbiła się echem wśród pirenejskich turystów. To był cel naszej wycieczki. Jeszcze mała przerwa na przygotowanie się do powrotnej podróży, mały relaks w miasteczku Benasque i wracamy do Polski.

Zatłoczona niemiłosiernie Andorra, przeurocze Carcassonne zwiedzane i w nocy i w dzień, przeżycia i refleksje o myśli technicznej na Pont du Gard - akwedukcie z 19 w. n.e. i dobijamy do Avignon. Most, na którym "tańczą panowie, tańczą panie", co nie-

których rozczarowuje. Może gdyby łączył obydwie brzegi Rodanu byłby bardziej urzekający? Katedra Notre Dame des Domes i jej zwiedzanie poprawia nam humor. Na zwiedzanie reszty miasta brak czasu. Po ostatnim campingu w Brignolles - najgorszym pod względem standardu na naszej wycieczce - zwiedzamy /co prawda nie wszyscy/ najpiękniejszy, jak głoszą przewodniki, kanion w Europie - rzeki Verdon. Rozciąga się on na odcinku 21 km a ściany kanionu są wysokości od 250 m do 700 m i opadają miejscami pionowo w dół. A potem już to, co nas naprawdę zmęczyło - powrót. Może osłoda był widok z okna autokaru na mijane miejscowości Lazurowego Wybrzeża, krótki spacer po Monaco i Monte Carlo, mała przerwa w środku nocy w San Remo, ale ten maraton kilkudziesięciu godzin jazdy do Nowego Sącza zmęczył nawet zdobywców Pico de Aneto.

Wycieczka trwała od 12-28 sierpnia, pokonaliśmy ok. 6000 km autokarami, kilometry zaliczone pieszo są niewymierne i na pewno porzekadło: "Jadę w Pireneje" określające, że to bardzo daleko jest prawdziwe - przysięgam, ale warto było nam tam być. Też przysięgam.

Anna Totoń

## WIZYTY NIKIFORA KRYNICKIEGO W MUZEUM W NOWYM SĄCZU

Nikifor Krynicki był dwukrotnie wraz ze swym opiekunem artystycznym - malarzem Marianem Włosińskim w Muzeum



w Nowym Sączu w 1967 r. Wizyty łączyły się z propozycją zakupu obrazków Nikifora do zbiorów Muzeum.

Zachowałam w pamięci Nikifora jako człowieka o delikatnym sposobie zachowania, uważnego, pilnie obserwującego otoczenie. Po krótkim pobycie w biurze Muzeum zaproszony został przez ówczesnego dyrektora do zwiedzenia ekspozycji ikon. Przechodząc przez sale w owym momencie usłyszałam rozmowę Nikifora. (Nikifor mówił bardzo niewyraźnie, ale można było go zrozumieć, jeżeli słyszało się wcześniej u innych taki sposób mówienia) - z p. Marianem Włosińskim. Wskazując na znajdującą się w ikonostasie ikonę przedstawiającą Świętego z dzidzą w rękę, stojącego, zwrócił się do niego po imieniu: "Jurek". W tym momencie p. M. Włosiński sprostował: "nie Jurek bo nie ma konia". Odpowiedź Nikifora brzmiała lakonicznie: "piechotę".

Nikifor miał ulubione kolory. W okresie, kiedy odwiedził Muzeum w Nowym Sączu ulubionym przez niego był kolor biały. Trudno było kupić kredki pojedynczo, tylko w kompletach znajdowała się kredka koloru białego. Mając ołówkowe kredki białe w domu przyniosłam dwie oraz trzecią tzw. "chemiczną", którą trzeba było zanurzyć w wodzie by uzyskać biały kolor. Wręczając ją Nikiforowi tłumaczyłam, iż tą "chemiczną kredką" maluje się wkładając ją uprzednio do wody. Wówczas Nikifor mówiąc i obrazując swą myśl ruchami rąk wyjaśnił, że "doktor zabronił maczać w ślinie" /Nikifor leczył się przeciw gruźlicy/.

Nikifor chciał posiadać swoje popiersie w Muzeum. Po otrzymaniu kartki papieru po-

czął na niej rysować projekt swojego popiersia. Nosił wówczas Nikifor czarny kapelusz tzw. "dyplomatkę" z wywinieciem w górę rondem, który posiadał pokaźną dziurę w miejscu, gdzie palce ręki najmocniej ujmując go przy kłanianiu się, wytarły filc. Od tej dziury w kapeluszu rozpoczął rysowanie swego popiersia, następnie cały kapelusz, pod nim jego twarz z wąsem, a od piersi w dół rozpoczął rysowanie postumentu z wieloma gzymsami, gzymsikami.

Marzenie Nikifora Krynickiego o muzeum swoich rysunków spełniło się otwarciem w Krynicy w willi "Romanówka" /konserwatorsko zabezpieczonej willi z połowy XIX w./ ekspozycji jego malarstwa. Sądzę, że przyjdzie też czas na spełnienie drugiego jego marzenia: wystawienia popiersia tego znanego nie tylko u nas artysty-malarza, przedstawiciela malarstwa naiwne-

Irena Styczyńska

## Z D Z I E J Ó W GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ

W roku 1935 Zarząd Główny PTT w Krakowie wprowadził regulamin Górskiej Odznaki Turystycznej PTT wraz ze spisem punktowanych wycieczek oraz spisem przewodników do GOT /tak się wówczas nazywali, a nie przodownicy/. Ciekawostką jest, że o uzyskanie tejże odznaki zgodnie z § 3 regulaminu "ubiegać się może każda nieposzlakowana osoba, bez

różnicy płci, która ukończyła 17 lat życia". Inna ciekawostka, to wg § 6 II Części szczegółowej "osobom, które przy ubieganiu się o odznakę górską biwakowały pod gołym niebem lub pod namiotem dolicza się dodatkowo za każdy konieczny biwak 3 punkty". Z działaczy naszego Oddziału takimi uprawnionymi przewodnikami GOT byli jedynie:

w części 3 - po Tatrach i Beskidach Zachodnich prof. Feliks Rapf z Nowego Sącza  
w części 4 - tylko po Beskidach Zachodnich Witold Tokarski zamieszkały wówczas w Gorlicach.

Regulamin ten obowiązywał do wybuchu II wojny światowej.

W odpowiedzi na pismo Zarządu Głównego PTT Zarząd Oddziału PTT "Beskid" na posiedzeniu 26 listopada 1948 r. wytypował, zgodnie ze wskazówkami prof. Rapfa, niżej wymienionych aktywnych działaczy, wyróżniających się znajomością gór i dużą liczbą oprowadzanych wycieczek na "przewodników Górskiej Odznaki Turystycznej"

1. Leona Szwenika
2. Mieczysława Bogaczyka
3. Jerzego Mroczkowskiego
4. Witolda Tokarskiego
5. Franciszka Czuchrę

Zarząd Główny PTT dodatkowo przyznał to uprawnienie wcześniej posiadającemu je prof. Feliksowi Rapfowi oraz Kazimierzowi Dagnawowi, umieszczając wszystkich wymienionych w "Informatorze Turystycznym i Regulaminie GOT" opracowanym przez Władysława Krygowskiego w roku 1949, który przez długie lata wzorowo kierował sprawami GOT.

Od tego czasu przyjęto nazwę "przodownika GOT" nie przewodnika i obniżono wiek rozpoczęcia ubiegania się o odznakę do lat 12-tu. Ww. regulamin opracowany przez Wła

dysława Krygowskiego, jak i późniejsze, najlepiej odpowiadał potrzebom turystów.

W naszym Oddziale powstał Referat Weryfikacyjny GOT pod kierunkiem śp. Kazimierzy Stenderowej, bardzo wymagającej i surowo oceniającej wiadomości kandydatów na przodowników zdających egzamin na poszczególne grupy górskie. To też naszą kadrę przodowniczą cechował zawsze wysoki poziom. Referat weryfikował początkowo odznaki tylko w stopniu brązowym, a na Jej usilne starania również i w srebrnym. Po Jej śmierci kierownictwo Referatu przejął kol. Leopold Bieniasz, prowadzący go do dnia dzisiejszego.

Wanda Szoska

## Z HISTORII GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ "GOT"

Powstałe z idei poznawania i miłowania piękna otaczającego nas świata, wędrówek po regionie i kraju, pragnienia przeżycia wrażeń, których człowiek doznaje, gdy w zmiennej pogodzie, w słońcu i niepogodzie wędruje po ziemi ojczystej, Towarzystwo Tatrzańskie ustanowiło jako widomy znak tej obecności na szlakach Górską Odznakę Turystyczną.

Odznaka ta miała swoje losy i historię. Została ustanowiona w kontaktach z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia



Wojskowego, który już od 1930 roku propagował Państwową Odznakę Sportową /POS/. Odznaka ta dzieliła się na klasy: brązową, srebrną i złotą. Wśród sześciu grup sprawnościowych jedna z nich obejmowała dziedziny turystyczne - wycieczki piesze do 3 dni, które były punktowane za każde 100 m podejścia, 200 m zejścia oraz za każdy kilometr przemarszu.

W roku 1931 Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zwrócił się do władz PTT z propozycją włączenia się Towarzystwa w propagowanie POS. PTT nie przyjęło propozycji wychodząc z założenia, że idea tej odznaki jest sprzeczna z zasadami turystyki górskiej.

W roku 1933 Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowego przedstawił nowe propozycje - tym razem przyjęte przez PTT. Projekt zasad włączenia się PTT do przyznawania Państwowej Odznaki Sportowej opracował w 1933 działacz z Oddziału PTT w Drohobyczu - inż. Marian Kozłowski. 28 kwietnia 1935 r. Zarząd Główny PTT powołał komisję, która miała opracować zasady "letniej odznaki górskiej PTT". W skład tej Komisji weszli: prof. Walery Goetel - I wiceprezes PTT, Tadeusz Buczek - działacz ze Stanisławowa, Marian Kozłowski - z Drohobycza, Stanisław Sowa z Cieszyna, Józef Oppenheim - delegat Sekcji Ratowniczej TOPR, Adam Lenkiewicz - ze Lwowa, ppłk. Władysław Ziętkiewicz ze Stryja oraz Tomasz Wróbel z Białej Małopolskiej. Opracowanie regulaminu powierzono Tadeuszowi Buczkowi. Po kilku zebraniach Komisji ustalono regulamin "Odznaki Górskiej PTT", który został zatwierdzony 23 czerwca 1935 r. na

Walnym Zjeździe Delegatów PTT w Stanisławowie. Odznaka weszła w życie z dniem 1 lipca 1935 roku. Projekt odznaki opracował architekt inż. Stefan Osiecki - wybitny taternik i andysta, który został zaakceptowany przez Prezydium ZG PTT.

31 lipca 1935 na posiedzeniu Prezydium powołano nowy skład Komisji GOT w osobach: Antoni Kęsa, Marian Kozłowski, Władysław Krygowski, Adam Lenkiewicz, Władysław Niedenthal, dr Mieczysław Orłowicz, Stanisław Osiecki, Feliks Rapf, Włodzimierz Serkowski, Tomasz Wróbel. Komisja poprawiła tekst regulaminu i wytypowała 20 kandydatów do honorowego przyznania GOT złotej - kategorii I /odpowiednik dzisiejszej dużej złotej/. Pierwszymi odznaczonymi byli: Jan Czerwiński, Janusz Chmielowski, Maksymilian Dudryk, Henryk Gąsiorowski, ks. Walenty Gadowski, prof. dr Władysław Goetel, prof. dr Józef Oppenheim, dr Mieczysław Orłowicz, Stanisław Osiecki, prof. dr Jan Gwałbert Pawlikowski, Kazimierz Sosnowski, prof. dr Stanisław Smoluchowski, gen. Mariusz Zaruski, płk. Tadeusz Zieleniewski, płk. Władysław Ziętkiewicz.

W następnych latach zgodnie z regulaminem honorowych odznaczeń GOT Zarząd Główny miał prawo przyznawania honorowo tylko 3 odznak rocznie. Następnymi uhonorowanymi byli prof. Feliks Rapf, dr Jan Galica, Tadeusz Zwoliński, Antoni Firich, Marian Kozłowski, Adam Lenkiewicz.

W pierwszym regulaminie GOT położono nacisk na wycieczki po Karpatach wiodące głównym szlakiem Beskidzkim. Opracowano szczegółowe przepisy zdobywania odznak i pierwszy wykaz punktowanych

wycieczek oraz listę przewodników /odpowiednik dzisiejszych przewodników/. Odznaka miała wówczas dwie kategorie - I niższą i II-gą wyższą. Wymogi regulaminu były trudne, dlatego też ilości zdobytych odznak były skromne, a osobami ubiegającymi się o GOT byli wytrawni turyści. W roku 1935 zdobyto 55 odznak

"	1936	"	137 odznak
"	1937	"	169 odznak
"	1938	"	108 odznak
"	1939	"	190 odznak

Po wojnie PTT wznowiło Górską Odznakę Turystyczną. Potraktowano ją jako środek upowszechnienia turystyki górskiej wśród ludzi, którzy gór nie znali. Zamierzenie to zaowocowało wzmożonym zainteresowaniem się turystyką, problemami gór i wędrówką po szlakach. W latach 1949-1950 zdobyto 5841. Podkomisja GOT Zarządu Głównego, której przewodniczył Władysław Krygowski opracowała i wydała w 1949 r. nowy regulamin GOT, w którym umieszczono również spis wycieczek GOT i ABC górskiego turysty.

Od połączenia PTT i PT Kraj w PTTK tj. od 15.XII.1950 r. Podkomisja GOT kontynuowała pracę w ramach Komisji Turystyki Górskiej PTTK ZG. Kierownictwo Komisji aż do roku 1974 pełnił Władysław Krygowski. Regulamin GOT podlegał kilkakrotnym zmianom. Do roku 1977 stosowano protokoły potwierdzeń terenowych GOT, po tym czasie potwierdzenia zbierano już tylko w książeczkach GOT, które zostały wprowadzone w 1953 r. Odznaki GOT małe i duże są w zasadzie niezmiennione od 1948 r. - w matrycy wprowadzono tylko do nazwy "PTT" literkę "K" by uzyskać PTTK. W 1962 r. wprowadzono odznakę "za wytrwałość". W 1977 r. odznaki popularną i "dużą brązową". Terenowe Referaty Weryfikacyjne GOT po-

wołano do życia w 1953 r. Do tego czasu odznaki były weryfikowane centralnie w ZG PTTK. Początkowo TRW weryfikowały tylko odznaki "małe brązowe GOT", a od roku 1973 przejęły również weryfikację "małych srebrnych GOT". Od roku 1977 weryfikacji odznak "popularnych GOT" też należy do TRW.

W roku 1985 przypadło 50-lecie Odznaki GOT - z tej okazji wydano okolicznościową odznakę 50 lat GOT, którą można było nabyć przy weryfikacji któregośkolwiek stopnia odznaki GOT. Do tego okresu - za 50 lat zweryfikowano 947 499 odznak.

Terenowy Referat Weryfikacyjny GOT w Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu weryfikuje odznaki do roku 1960. Referat ten prowadzony był w latach 1960-1973 przez kol. Kazimierę Stenderową, a od 1974 roku do dnia dzisiejszego przez kol. Leopolda Bieniasza. W latach 1960-1973 weryfikowano tylko odznakę brązową GOT, od 1973 również odznakę małą srebrną GOT, od 1977 doszła odznaka popularna GOT, a od 1985 r. dodatkowo weryfikuje się odznakę małą złotą GOT.

Zestawienie zweryfikowanych odznak turystycznych "GOT" w Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu przez Terenowy Referat Weryfikacyjny Komisji Turystyki Górskiej za okres 1960-1994 r. /włącznie/

Rok	Popular- na GOT	Mała brą- zowa GOT	Mała srebrna GOT	Mała złota GOT
1960- -1980	3657	6338	194	-
1981- -1994	7925	3286	297	62
Razem	11582	9624	491	62

Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek  
na podst. opr. Leopolda Bieniasza



# WĄTKI SADECKIE W D Z I E J A C H N A F C I A R S T W A P O L S K I E G O

Trudno dziś powiedzieć kiedy po raz pierwszy na świecie odkryto ropę naftową i gdzie dokładnie się to zdarzyło. W Polsce obszarami jej występowania były Karpaty - partie wschodnie Beskidu Wyspowego w rejonie Pisarzowej i Klęczan oraz przede wszystkim część Beskidu Niskiego między - nomen omen - Ropą a Jesiołką. Ludność miejscowa praktycznie od zawsze wiedziała o istnieniu powierzchniowych wycieków tłustej, mazistej cieczy zwanej przez nich olejem skalnym. Od dawna też surową ropę próbowano wykorzystywać bądź to jako środek smarny, po uprzednim zmieszaniu jej z gliną, bądź to w medycynie ludowej, czy wreszcie - jak na Łemkowszczyźnie - jako znakomity impregnat i środek grzybo- i insektobójczy do malowania domostw.

Dopiero na przełomie lat 1852/53 skromny aptekarz Ignacy Łukasiewicz prowadząc we Lwowie doświadczenia nad wykorzystaniem ropy w aptekarstwie dokonał pierwszej na świecie destylacji oleju skalnego i otrzymał zeń naftę, nazwaną kamfina. W roku 1853 skonstruował pierwszą lampę naftową, a w lipcu tegoż roku z jego inicjatywy zainstalowano w szpitalu we Lwowie oświetlenie naftowe. Nafta okazała się o wiele tańszym i łatwiejszym do uzyskania paliwem oświetleniowym niż używane przed odkryciem Łukasiewicza, a nowy

wynalazek od razu znalazł szerokie zastosowanie. Odtąd datuje się zawrotna kariera szeroko rozumianego przemysłu naftowego trwająca aż po dzień dzisiejszy i nic nie wskazuje na jej rychły zmierzch. Ba! mistrz Łukasiewicz nawet nie przeczuwał wówczas, że już niedługo po jego odkryciu ludzkość stanie się wręcz niewolnikiem ropy naftowej. Warto wiedzieć też, że o ile Łukasiewicz był pierwszym, który opracował sposób destylacji ropy, nie był jednak jedynym. W roku 1856 w USA Silliman nie wiedząc o dokonaniach Polaka wydestylował naftę. W 1857 roku niezależne wyniki osiągnięto w Rumunii i Rosji.

Łukasiewicz zachęcony pierwszymi rezultatami przeniósł się do Gorlic i w roku 1854 wespół z Karolem Klobassą i Tytusem Trzecieskim uruchomił w Bóbrce k. Dukli pierwszą kopalnię ropy naftowej. Zapoczątkowana została wydrążeniem szybu, a raczej kopanki nazwanej "Janina". Podawana zwykle informacja, że najstarszym szybem jest kopanka "Franek" jest nieprawdziwa - "Franek" powstał dopiero po 1879 roku. Nawiasem mówiąc, oba szyby istnieją do dzisiaj. W tym czasie powstać też miała bardzo jeszcze prymitywna destylarnia w Siarach, ale i tak większość prac rafinacyjnych prowadził Łukasiewicz w laboratorium dzierżawionej przez siebie apteki w Gorlicach. Dopiero kilka, na szczęście niegroźnych pożarów jakie powstały w trakcie destylacji laboratoryjnej zmusiły wspólników do wybudowania w 1856 roku w Ułaszowicach pod Jasłem destylarni z prawdziwego zdarzenia, wyposażonej w metalowe kadzie i retorty. Zapotrzebowanie na naftę i sma-

ry było od początku ogromne. Wielkich ilości nafty oczekiwali np. koleje austriackie. Powstające jak grzyby po deszczu coraz to liczniej prywatne kopalnie ropy i destylarnie nie mogły zaspokoić popytu. Wzmagał się jednocześnie wyścig technologiczny dla uzyskania finalnego produktu możliwie jak najwyższej klasy, co wyrażało się czystością, lotnością i odpowiednią palnością nafty. Co oczywiste, najbardziej zyskowna była sprzedaż dobrej nafty, a takiej nie dało się uzyskać w prymitywnej produkcji. Spółka Łukasiewicza od początku zaliczała się do jakościowej czołówki wśród producentów. Na wystawie rolniczo-przemysłowej w 1858 roku w Jaśle produkty spółki spotkały się z wielkim uznaniem.

Prawdopodobnie wystawa jasielska sprawiła, że ropą naftową zainteresowali się obecni na wystawie bracia Apolinary i Edward Zielińscy, właściciele podsądeckich Kłęczan. Wiedzieli, że w części ich majątku na tzw. Chomrańskim niektóre studnie i źródła zawierały wodę z niewielkimi, acz wyraźnymi tłustymi plamkami ropy naftowej. Z rozmachem przystąpili do poszukiwań złóż nadających się do eksploatacji. Już w lutym 1859 roku w trakcie kopania szybu poszukiwawczego natrafiono na obfitą żyłę znakomitej małoparafinowej ropy. Wraz z kilkoma następnymi kopalniami cała kopalnia kłęczkańska dostarczała blisko 3 tony surowca na dzień. Pojawił się natomiast problem wydestylowania nafty. Zielińscy nie posiadali bowiem umiejętności rafinacji ropy, a sprzedaż surowej kopaliny nie gwarantował zysków. W tej sytuacji Edward sprowadził do Kłęczan samego Łukasiewicza,

któremu jak dotąd kopalnia w Bóbrce nie dawała spodziewanych ilości ropy naftowej. Zachęcony możliwościami kopalni kłęczkańskiej zawarł z braćmi spółkę z gwarancją równego podziału zysków wśród udziałowców. Zielińscy ponadto sfinansowali budowę destylarni, zbiorników ropy i magazynów, a Łukasiewicz miał odpowiadać za stronę technologiczną przedsięwzięcia. Spółka przetrwała ledwie kilka miesięcy. Bracia zarzucili panu Ignacemu nieudolność finansową, gdyż - ich zdaniem - zbyt tanio zakontraktował naftę u odbiorców wiedeńskich. Mało tego - zgodził się na odległe terminy płatności, a jako częściowe rozliczenie przyjął pewną ilość drogich lamp naftowych. W rezultacie konfliktu spółka została rozwiązana. Odtąd wydobywaniem i destylacją ropy zajął się Edward, a Apolinary Zieliński prowadził handlową stronę przedsięwzięcia, czyli marketing - jakbyśmy dzisiaj powiedzieli.

Złóża kłęczkańskie okazały się tylko pozornie obfite. Już w roku 1860 zaznaczył się spadek wydajności złóż. Zielińscy zrozumieli, że przy nienasyconym rynku nafty i malejącej produkcji we własnym zakładzie zmuszeni będą szukać ropy także poza Kłęczkanymi. Apolinary dokonał kilku poważnych zakupów surowej ropy w Galicji Wschodniej ze złóż z okolic Stryja, Drohobycza i Borysławia. Zielińscy sfinansowali ponadto wykonanie w tych stronach kilku kopanek, z których ostatecznie jednak nie skorzystali przegnani przez właścicieli gruntów żądających horrendalnych opłat dzierżawnych. A to już przerastało możliwości finansowe braterskiej spółki.

Zielińscy, mimo iż dzia-



łali już bez Łukasiewicza, wcale nieźle opanowali trudny proces destylacji ropy i uzyskali naftę dobrej jakości. Świadczy o tym nagroda jaką bracia otrzymali prezentując swoje produkty na wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie w 1860 roku. Ugruntowało to ich pozycję wśród odbiorców, głównie dyrekcji kolei w Austrii. Tylko niewielką część nafty zbywali na lokalnym rynku. Oprócz tego Zielińscy zafundowali klasztorowi starosądeckich klarysek oświetlenie lampami naftowymi, zapewniając jednocześnie dostawy odpowiednich ilości paliwa.

Spadająca produkcja kopalni klęczańskiej i groźba bankructwa zmusiła Edwarda Zielińskiego /Apolinary już w tym czasie zerwał z nafciarstwem/ do prób poszukiwań nowych złóż, tym razem we współpracy z nafciarzami niemieckimi stosującymi nowe techniki wiertnicze. Ostatecznie w roku 1868 stara kopalnia klęczańska zaprzestała działalności - płytko zalegające złoża zostały całkowicie wyeksploatowane. Rafineria ledwie pracowała, i to na surowcu z innych terenów. Na dłuższą metę było to bardzo kosztowne. Zawieszona w roku 1878 przez Edwarda tzw. Spółka Klęczańska, w której znaczny udział miał kapitał niemiecki, zastosowała technikę już nie kopania płytkich studni, ale wiercenia głębokich otworów.

Rychło przyniosło to efekty - odkryto wydajne złoża ropy, rafineria została uratowana. Jednak i te złoża po początkowej obfitości, w przeciągu paru lat zostały do cna wyczerpane. Nadeszły też czasy, w których, aby utrzymać się w branży koniecznym było dysponowanie odpowiedni-

mi, wcale niemałymi środkami finansowymi na kosztowne i szeroko zakrojone poszukiwania oraz na eksploatację ropy z głębokich horyzontów. Edward Zieliński i jemu podobni drobni w sumie przedsiębiorcy, nie posiadali takich funduszy i nie wytrzymywali konkurencji z zagranicznymi kompaniami naftowymi. W ostatnich latach ubiegłego wieku kopalnia i rafineria w Klęczanach przestały istnieć, a jej właściciel przeniósł się do Nowego Sącza.

Jerzy Macek

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI YACHT CLUBU PTTK "BESKID" W NOWYM SĄCZU - ZA ROK 1994

I. Działalność organizacyjna  
Składki członkowskie w roku 1994 opłaciło **50** członków, w zdecydowanej większości młodzież. Faktycznie w czasie roku działalność przejawiało ok. 30 osób dorosłych nie mających opłaconych składek członkowskich na bieżąco /na zasadzie pełnej odpłatności/ oraz około 30 młodzieży uczestników obozów płatnych. Ponadto około 120 osób korzystało z przystani wynajmując odpłatnie łodzie. Zebrania Zarządu odbywały się 2-4 razy w miesiącu z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych. Pracą Zarządu kieruje Koman-

dor dr Jerzy Masior, zarząd ponadto tworzą:

Tadeusz Żyglowicz, Jacek Białoń, Eugeniusz Franciszczak, Tomasz Żyglowicz, Bogusław Łukasik, Jan Smajdor, Edward Leszczyński. Działalność organizacyjna klubu skupiła się zasadniczo na wpływach z działalności przystani. Założenie zrównoważenia kosztów klubu z wpływami zasadniczo zostało zrealizowane, jednak członkowie korzystali tylko ze zniżek 20 % lub 30 % przy odpracowaniu min. 15 rob.godzin na przystani.

Obsługę przystani stanowi tylko 1 osoba - bosman Kol. Mieczysław Mliczek, co jest stanowczo za mało w okresie lata i są bardzo duże trudności z wyegzekwowaniem należącego stanu sprzętu pływającego i przystani.

Yacht Club oprócz obiektów przystani korzysta ze sprzętu własnego, NOZŻ oraz szkoły Nr 13.

Stan sprzętu jest zdecydowanie zły ze względu na wiek, który wynosi około 22 lat - 23 lat z przewagą łodzi o 15-letnim stażu.

Możliwości remontów generalnych nie ma ze względu na koszty; od kilku lat nie zakupiono również żadnej nowej łodzi.

W dyspozycji Yacht Clubu były następujące łodzie - własność YC, NOYŻ i Szkoły Podstawowej Nr 13:

1. DZ	1 szt.
2. Jachty Kabinowe	4 szt.
3. Jachty Omega	3 szt.
4. Jachty OK	6 szt.
5. Jachty Cadet	5 szt.
6. Jachty Optymist	14 szt.
7. Łódź Motorowodna	1 szt.
8. Bączek	2 szt.
9. Kajaki	3 szt.
10. Jacht Finn	1 szt.

Yacht Club korzysta również z pomocy materialnej do remontu z NOYŻ. Cała działalność młodzi-

dzieżowo-sportowa finansowana jest przez NOZŻ w całości /2 ryczały instr., benzyna do motorówki, wyjazdy na regaty do Klimkówki i Krakowa, wyżywienie w czasie regat/. Urząd Miejski przyznał dotacje na zakup 25 kamizelek ratunkowych, 3 kpl. żagli, materiały remontowe, nagrody w regatach.

Kuratorium Oświaty pokryło 2/3 kosztów obozu dla młodzieży /21 osób/.

Dotacje te były poza budżetem klubowym i bez nich działalność młodzieżowo-sportowa byłaby niemożliwa, gdyż stanowi to łącznie kwotę ok. 100 mln złotych.

Wpływy do budżetu klubu były również ze szkolenia na stopień żeglarza prowadzone przez instruktorów YC na sumę ok. 14 mln zł.

## II. Działalność turystyczna:

kierowana przez Kol. Eugeniusza Franciszczaka. Przez cały sezon eksploatowany był na jeziorze Solińskim Jacht "Komandor" w rejsach 1-tygodniowych odpłatnych.

Odbyło się 15 turnusów tygodniowych - udział wzięło 60 osób. Wyremontowano i uzupełniono w osprzęt kadłub jachtu "Conrad" nadając mu nazwę "Galicya". Jacht ten żeglował na jez. Orawskim w Słowacji a potem przewieziony do Znamierowic. Ogółem skorzystało z tego jachtu 30 osób.

Związana z turystyką rekreacyjną polegała na nieorganizowanym odpłatnym wypożyczaniu jachtów w Znamierowicach dla członków i osób spoza klubu. Do tej działalności przeznaczone były 3 jachty Omega, 2 Kabinowe i 1 DZ. Wypożyczanie tych łodzi oraz 3 szt. kajaków prowadził bosman przystani Kol. M.Mliczek.

W rejsach morskich organizowanych przez NOZŻ na jachcie



"Dunajec" udział wzięło 6 członków YC odwiedzając porty Szwecji i Niemiec.

III. Działalność szkoleniowa prowadzona jest przez Kol. Kol. Tadeusza Żygłowicza, Jacka Białonia i Tomasza Żygłowicza. Polegała na prowadzeniu odpłatnych szkoleń na stopień żeglarza. Odbyły się ogółem 4 turnusy, w których stopień uzyskało 47 osób. Jest to ilość większa niż w ostatnich 2 latach.

Na terenie przystani w Znamierowicach działała również współpracująca z YC grupa z Technikum Samochodowego-prowadziła kursy dla młodzieży szkolnej. W grupie tej pracowali Kol. Kol. Adam Pacholarz, Mariusz Łukasik i Paweł Krajewski przeszkalając 18 żeglarzy i 14 sterników jachtowych.

We wrześniu 1994 r. kadra instruktorska PZŻ zwiększyła się o 2 osoby, a to: Jacka Białonia i Mariusza Łukasika, którzy uzyskali stopnie instruktora żegl. PZŻ.

#### IV. Imprezy - regaty, szkółka młodzieżowa

Ta działalność prowadzona była przez Kol. Tadeusza Żygłowicza, Jacka Białonia i współpracującego bardzo aktywnie Kol. Jana Smajdora.

Działalność tej grupy jest całoroczna. W okresie zimawiosna odbywają się szkolenia teoretyczne, od 26 marca młodzież z tej grupy przyjeżdżała w każdą sobotę do Znamierowic wykonując prace przy sprzątanii obiektów przystani i pracach remontowych sprzętu pływającego, następnie odbywając treningi na wodzie.

I pływanie pod żaglami odbyło się 29 kwietnia.

W ciągu sezonu startowano w 9 regatach, w tym 1 raz w Kra-

kowie i 1 raz w Klimkówce.

Klub był organizatorem - przy znacznym lub całkowitym pokryciu kosztów przez NOŻŻ - 5 regat na jez. Rożnowskim. Klub nasz jest dominującym w tej działalności na skalę NOŻŻ. W roku 1994 klub zorganizował 5 regat oraz brał udział w 4 innych regatach. Imprezy organizowane przez Yacht Club:

1. 15.05.94 - Znamierowice - Regaty otwarcia sezonu z udziałem zawodników Gródka - startowało 28 łodzi i 38 zawodników.
2. 28.05.94 - Znamierowice - Sprawdzian wiosenny - 23 łodzie i 32 zawodników.
3. 11-12.06.94 - Znamierowice - Regaty o Puchar Komandora YC - 32 łodzie, 39 zawodników w tym z Krakowa i Gródka.
4. 19.07.94 - Znamierowice - Regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego - 8 jachtów, 24 osoby.
5. 17-18.09.94 - Znamierowice - Mistrzostwa Okręgu Juniorów - 28 jachtów i 35 zawodników w tym z Gródka.

Ponadto startowano w następujących imprezach:

4-5.06.94 r. Kraków Bagry 5 jachtów, 7 osób

30.07.94 r. Gródek - Puchar Lata - 8 łodzi, 15 zawodników

27.08.94 r. Klimkówka - 12 jachtów, 12 zawodników

Najlepszymi zawodnikami YC w okręgu byli:

w kl. Cadet

sternik: Czernecki Grzegorz

załoga: Białon Grzegorz

I miejsce na 13 załóg

w kl. Optymist-Michał Smajdor

I miejsce na 13 załóg

w kl. OK Dinghy - Michał Smajdor

- III miejsce na 13 załóg

w kl. Omega -Bogusław Łukasik

I miejsce

Również tytuły Mistrzów Okręgu

uzyskali sami zawodnicy YC

PTTK /w konkurencji z SZ Gródek/. Gdyby regaty liczyć jako "wycieczki" to było ich łącznie 11, dodatkowo 2 rejsy morskie, 15 rejsów solińskich 1-tygodniowych oraz 4 rejsy na J.Orawskim to łącznie były 32 "wycieczki" w tym 2 zagraniczne.

Za Zarząd Yach Clubu  
PTTK "Beskid"

Tad.Żygłowicz

## SUPLEMENT DO ARTYKUŁU O DR ROMANIE SICHRAWIE — BURMISTRZU NOWEGO SĄCZA

"Echo Beskidu" nr 4/16

Dodatkowe dane dotyczące dr Romana Sichrawy zostały odszukane w Bibliotece Jagiellońskiej w wydawnictwie: "Czy wiesz kto to jest" - Stanisław Łoza - Wydawn. Głównej Księgarni Wojskowej, W-wa 1938, a także w spisie doktorantów wydziału prawa UJ.

Urodził się 22.07.1869 r. w Myślenicach jako syn Franciszka i Wilhelminy z Druotów. Ojciec jego był inżynierem powiatowym w Tarnowie. Ukończył gimnazjum w Tarnowie, następnie wydział prawa i administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1887-1891. Doktorat obronił 22.07.1895 r. Ta data jest równocześnie datą zawarcia związku małżeńskiego z Anną Benoni. Adwokat.

Przed pierwszą wojną światową był członkiem Rady Naczelnej Towarzystwa Demo-

kratycznego we Lwowie. Podczas wojny członek Naczelnego Komitetu Narodowego. W latach 1920-21 był prezesem powiatowej Komendy Obrony Państwa. Od 1921-24 viceburmistrz, 1924-34 burmistrz następnie prezydent miasta Nowego Sącza. Prezes "Sokoła", Towarzystwa Kasynowego, Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowej, Ligi Obrony Powietrznej Państwa /LOPP/, Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa. Ogłaszał artykuły z dziedziny prawa i administracji. Został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski IV kl.

Irena Styczyńska

## PIEŚŃ O SĄCZU

Nie dał bym Cię Sączu  
za skarby wszechświata  
bom się tu urodził  
na niebieskich kwiatach.

Słoneczko, wietrzyczek  
i woda zdrojowa  
niczym na śmietanie  
od dziecka mnie chowa.

Dunajec mi szumi  
śpiewają ptaszeczki,  
kiej stanę na wierchu  
to zrywam gwiazdeczki.

Markotno mi jeno,  
że nie mogę zmienić  
czarnej nocki na dzień  
by Sącz opromienić.

Piotr Krzykański



## Z BARDYOWA

/z pamiętnika p. Aleksandry  
Przyłęckiej w Jaśle/

*Przodków naszych drogą tryumfalną,  
Kędy królów na trony wodzono,  
Małe polskie zjechało się grono,  
Aby - wodę chęptać mineralną.*

*Inny wiek był wtenczas, dzielny,  
młody,  
Zdrowie wrzało w rycerskiej  
prawicy,  
A okutym w żelazo zbroicy  
Nietrza było już żelaznej wody.*

*Konno, zbrojno jechali tą drogą,  
Na Turczyna lub do Węgier w swaty,  
Rumak dzielny i rząd był bogaty,  
Świat im sługą ścielił się pod  
nogą.*

*Myśmy tutaj przyjechali bledzi,  
Tęskni, chorzy - po siłę i zdrowie,  
Popiół smutku na stroskanej głowie,  
Kir żałoby na szatach nam siedzi.*

*Jeśli kiedy weselej nam było,  
To: gdy zgodne serca się zebrały,  
Co jednak ziemię tę kochały,  
Co nad jedną bolały moglią.*

*Gdy pieśń modły narodu gorącej,  
Powiązała głosy nasze społem,  
A wolności Anioł promieniący  
Ponad tęsknem unosił się czołem.*

*Albo u was zacne moje panie,  
Gdzie nam zawsze tak dobrze bywało,  
Jakby dworek strojny w lip ubranie  
Nas przywitał ścianą swoją białą.*

*Na odjezdnem, gdy rozstać się  
trzeba,  
Toć pozwólcie od serca słowami  
Się pożegnać: Bóg w wami, Bóg w  
wami...  
Niech wam dobre błogostawią Nieba!*

27 sierpnia 1863

## KRONIKA

20.12.1994 - "Opłatek" Komisji Turystyki Górskiej połączony z wyświetlaniem filmu z wyprawy przewodnickiej w Pireneje przez kol. Leszka Małotę.

2.01.1995 - "Opłatek" Zarządu Oddziału.

3.01.1995 - "Opłatek" Koła Przewodników.

6-8.01.1995 - Rajd narciarski "O puchar Przehyby" organizowany przez Komisję Narciarską dla młodzieży szkół podstawowych.

7.01.1995 - "Opłatek" u SS. Niepokalanek Koła PTTK przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i kresów Wschodnich.

13-15.01.1995 - Rajd Narciarski "O puchar Przehyby" organizowany przez Komisję Narciarską dla dorosłych i młodzieży szkół średnich.

22.01.1995 - Msza św. w Paszynie w intencji śp. Franciszka Czuchry i śp. Stanisława Berezowskiego, zwiedzenie Muzeum Regionalnego w Paszynie a następnie "Opłatek" zorganizowany przez Koło Grodzkie w Cieniawie.

27.01.1995 - Zebranie Yacht Clubu podsumowujące ubiegły sezon i zakładający plany na rok obecny.

29.01.1995 - Wycieczka Koła Grodzkiego na Rusinową Polanę i Gęsią Szyję.

3.02.1995 - Przeźrocza z wycieczki przewodników w Pireneje wyświetlane przez kol. Olafa Reithera a zorganizowane przez Koło Grodzkie.

12.02.1995 - Wycieczka Koła Grodzkiego do Popradzkiego Stawu i Szczyrbskiego Jeziora.

Korzystając ze sprawozdawczości rocznej podamy kilka cyfr, które obrazują naszą działalność w ubiegłym roku w porównaniu z rokiem 1993. A więc:

	rok 1993	rok 1994
1. Liczba członków	788	1.105
2. Liczba kół	21	24
w tym: zakładowe	1	1
szkolne	17	19
środowiskowe	3	4
3. Komisje	9	9
w tym:		
Kom. Turystyki Górskiej		
Kom. Turystyki Narc.		
Kom. Młodzieżowa		
Kom. Opieki n.Zabytkami		te same
Yacht Club		
Sąd.Klub Tatarn.Jaskin.		
Kom. Pracy PTTK w Oś.Mieszk.		
Koło Przewodników		
Kom. Turystyki Kolarskiej		
4. Ilość imprez turystyki kwalifikowanej	351	476
- uczestników w nich	8.084	8.781
w tym młodzieży	6.383	6.069
5. Ilość zorganiz. kursów	6	9
w tym: żeglarskich	4	6
tatern. jaskin.	1	2
przewodnickich	1	1
absolwentów	142	126
6. Oddział znakuje km	509,9	524,7
w tym: górskich	409,9	409,9
narciarskich	100,0	114,8
w roku 1993 odnowiono:		
- górskich	154,3	120,4
- narciarskich	94,8	94,8

